

-----  
P r o t o k ó ł  
-----

3

Warszawa, dnia 4 grudnia 1946 r. p.o. Sędzia Okręgowy Sledczy II Rejonu Sądu Okręgowego w Warszawie deleg. do Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Warszawie Halina Werenko, działając na zasadzie Dekretu z dnia 10.XI.1945 r. o Głównej i Okręgowych Komisjach Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce /Dz.U.R.P.Nr.51 poz.293/ przesłuchała na zasadzie art. 107 i 115 k.p.k. w charakterze świadka Mieczysława Kościelniaka b. więźnia obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu Nr. 15261, który po uprzedzeniu o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie zeznał co następuje:

Imię i nazwisko      Mieczysław Kościelniak pseudonim "Zawrat"  
data urodzenia      28.I.1912 r. w Kaliszu  
wyznanie              rzymsko-katolickie  
narodowość i przynależność państwowa      polska  
stan cywilny          żonaty  
miejsce zamieszkania      Warszawa, ul. Dobra Nr. 2 m 43  
wykształcenie          Akademia Sztuk Pięknych  
zawód                  artysta malarz, referent propagandowy w Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce

*ogólnie*  
W dniu 6 marca 1941 r. w Kaliszu zostałem aresztowany przez Gestapo, posiadających dokładne dane o mej osobie. Zostałem zabrany z domu i przewieziony do prowizorycznego obozu koncentracyjnego w Kaliszu. W czasie przesłuchania badano mnie w sprawie należenia do tajnej organizacji niepodległościowej, oraz namalowanie obrazu antyniemieckiego. Chodziło tu o obraz, który namalowałem przed wojną 1939 r. który przedstawiał rozstrzeliwanie przez Niemców ludności cywilnej w czasie wojny światowej 1914-1918 r.

Do należenia do organizacji Polski Podziemnej nie przyznałem się, jakkolwiek byłem członkiem Z.W.Z. pod pseudonimem "Zawrat".

W dniu 2 maja 1941 r. w transporcie 208 mężczyzn zostałem odstawiony do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Jechaliśmy stłoczeni w wagonach bydłych pod silną eskortą, którą dowodził policjant Oberwachmeister z Kalisza Dirks. PO przybyciu na bocznice koło obozu w Oświęcimiu, z chwilą otworzenia drzwi wagonu, rzucili się na nas



SS-mani z psami, przysłani do eskortowania grupy naszej do obozu, bijąc nas kijami. Po wyskoczeniu z wagonów, ustawieni piątkami, otoczeni eskortą z psami byliśmy wpędzeni do Centralnego Oświęcimia przez główną bramę, posiadającą napis: "Arbeit nach frei".

Przed bramą wewnątrz obozu Lagerführer Fritsch powitał nas krótkim przemówieniem w którym oświadczył iż przybyliśmy jako polscy przestępcy do obozu, z którego możemy wyjść tylko przez komin. Po przemówieniu zapędzono nas przed blok 26, gdzie po kilkugodzinnym oczekiwaniu, zaczęto wpuszczać po kilka osób. W sali 26 bloku musieliśmy się rozebrać oddając wszystkie rzeczy, dalej już nago bici i popychani byliśmy pędzeni do łaźni, potem ostrzyżeni i ubrani w strój więzienny pasiaki i buty drewniane, najczęściej holenderki, - naturalnie ubrania były niedopasowane i brudne. Więźniowie funkcyjni spisali nasze personalia i rozdzielili numery umieszczone na blaszkach. Otrzymałem wtedy Nr. 15261. W chwili mego przybycia do obozu istniał tylko Centralny Oświęcim, więźniów mężczyzn było wtedy około 14-15000 dokładnie liczby nie pamiętam. Bloki były murowane j-o piętrowe, kanalizację dopiero budowano, warunki życia były b. ciężkie nie było wody do mycia, ubikacja była jedna na pięć bloków. Centralny Oświęcim był stale rozbudowywany przez więźniów w szybkim tempie, także w 1942 r. już zaprowadzano kanalizację i stopniowo debudowywano pietra do parterowych bloków. Praca więźnia miała tempo które kosztowało życie wielu więźniów. Otóż w Brzezinkach zaczęto budować w lecie 1941 r. Jesienią 1941 r. do tej pracy wciągnięto 12000 jeńców radzieckich, którzy pracowali w głodzie, w przeciągu kilku miesięcy pozostało z nich przy życiu 56-u. Pierwszy transport kobiet z Ravensbrück przybył do Brzezinki w marcu 1942 r. w liczbie /kilku tysięcy/. W 1941 r. wiosną zaczęto również budować t.zw. Buna-Werke na stacji kolejowej Monowice. Budowali więźniowie, rozbudowano fabryki aż do końca istnienia obozu. Były tam 1brzynie zakłady benzyny syntetycznej i gumy syntetycznej J.G. Farben Industrie. Buna-Werke szczególnie niszczyły więźniów. W r. 1941 trans-



35

portów żydowskich mało przybywać, <sup>przebywać</sup> były kierowane do karnej kompanii i było rzeczą znaną w obozie iż Żyd nie był w obozie dłużej niż dwa tygodnie. W latach 1942, 1943 r. transporty żydowskie stały się liczące przybywały z Francji, Belgii, Holandii, Niemiec i Czech.

Z chwilę mego przybycia komendantem obozu był Rudolf Höss. Ogólnie o Hössie mówiono w obozie iż stosował system wykańczania więźniów głodem i nadmierną pracą, przyczyn systemem jego było także by więźniowie sami się tępil i dręczyli. I tak więźniowie funkcyjni n.p. kapowie, izbowi, <sup>mają</sup> vorarbeitrzy władzą nieograniczoną nad więźniami byli panami ich życia i śmierci. Otrzymywali specjalne dyrektywy od władz obozowych by więźniów dręczyć i mordować a wysługując się władzom by mieć lepsze warunki bytu tępili więźniów.

W tym stanie rzeczy SS-mani przeważnie dawali rozkazy dręczenia czy likwidacji. Więźniowie funkcyjni byli wykonawcami. Był zaprowadzony system wywiadu na rzecz oddziału politycznego. W ten sposób więźniowie za lepsze warunki bytu spiclowali innych więźniów, mając na uwadze specjalnie inteligencję - bardziej znane osoby.

Znanym <sup>szpiclami</sup> ~~przebieg~~ w obozie był więzień Polak b. wiceprezydent miasta Warszawy Olpiński, zgładzony przez organizację podziemną więźniów w 1943 r. Znanymi szpiclami na terenie obozu byli więźniowie niemiec. cy Malorme, i inżynier architekt Otto Willi Kauer. Wszyscy trzej starali się zdekonspirować organizację podziemną i wydali oddziałowi politycznemu więcej niż 100 więźniów, następnie rozstrzelanych

W 1942 r. zorganizowała się na terenie obozu podziemna organizacja więźniów, która nawiązała kontakt z podziemiem na terenie Polski i zagranicą. Na czele stał w obozie Jozef Cyrankiewicz, prof. Rajewski i dr. Dimm. Należałem do tej organizacji od 1942 r. W końcu 1943 r. po odwołaniu Hössa komendantem obozu został Libehenschel. w czasie urzędowania którego. system traktowania więźniów nie uległ zmianie. Po przybyciu do obozu zostałem zatrudniony przy wykańczaniu 11-go bloku, wraz z grupą więźniów z mego transportu. Praca polegała na



46

wożeniu taczek z ziemią przyczym kapowie ustawieni na drodze w celu nadzorowania, - popędzali nas bijąc kijami. Po kilku dniach przydzielono mnie do pracy przy brukowaniu ulic, po dwu tygodniach do rozbiórki domów, gdzie byłem zatrudniony w ciągu dwóch miesięcy.

Kapem naszego oddziału był Niemiec Thimm, zastępcą Hanys pochodzący ze Śląska, obaj w stosunku do więźniów okrutni. Hanys miał zwyczaj bicia więźniów kijem po głowie co mnie także często spotkało.

Thimm i Hanys w toku pracy zabawiali się prawie codzień w ten sposób iż wybranego na oko więźnia przywiązywali do korby studni, za ręce i nogi, w ten sposób iż wał do okręcania łańcucha znajdował się na poziomie brzucha, przy kręceniu korbą więzień mdlał.

W maju 1941 r. w czasie gdy więźniowie mieli zwalić mur Thimm kazał uderzać drągiem tak iż mur zwałił się na więźniów, powodując trzy wypadki śmierci więźniów, 5 wypadków poronienia. Daty dokładnie nie pamiętam w 1941 r. znaleziono przy rozbiórce domu krzyż ścienny.

<sup>Thimm</sup>  
Tym Hanys i SS-man Hartwig późniejszy Rapportführer obozu, kazali księdzu Niewęgłowskiemu stanąć na krzyżu, a za odmowę, pobili go do utraty przytomności. Kolumna robotnicza Thimma liczyła około 300 więźniów, większość z naszego transportu. Pamiętam iż w czasie pracy zmarło kilkunastu więźniów z naszego transportu nazwisk jednakże nie zapamiętałem. Latem 1941 r. przydzielono mnie do pracy w D.A.W.

/Deutsche Ausrüstungs Werke - niemieckich zakładów wyposażenia/, do pracy w stolarni na przeciąg 9 miesięcy. Na czele D.A.W. stał z ramienia SS Untersturmführer Wagner. Kolumna robotnicza liczyła początkowo 150 więźniów, w końcu istnienia obozu 1500. Kapem był w D.A.W. Arno Boehm, który wiosną 1944 r. przeszedł do dewizji Dierliwagnera. Boehm z zawodu fryzjer zadrezczał bardzo wiele osób lecz nazwisk ich nie pamiętam z uwagi na to iż w D.A.W. niewielu więźniów znałem. Mnie nieraz bił po twarzy. Praca W.D.A.W odbywała się pod dachem i przykopaniu terenu. Nosiliśmy ciężkie kloce drzewa przy ciągłym popędzaniu i biciu. We wrześniu 1941 r. Boehm został przesłany do obozu Brzezinki, na jego miejsce przybył kapo August,



5  
9

który także znęcał się nad więźniami i zamordował wielu. Nazwisk zamordowanych przez Augusta więźniów nie pamiętam. Niezależnie od pracy codziennej zwykle w niedzielę rano pędzono nas do rozbudowy obozu Brzezinki, w ten sposób rzadko w niedzielę rano mieliśmy wypoczynek. Na początku 1942 r, udało mi się uzyskać przydział pracy w magazynach, gdzie pracowałem 2 lata. Pracowali tu prawie sami więźniowie Polacy. Praca polegała na wyładowaniu podstawionych na bocznicę pociągów przywożących produkty, rzeczy dla SS-manów, transporty chloru i cyklonu. Pracowało w magazynach od 200 do 300 więźniów podzielonych na oddziały w tym prawie <sup>całkowicie</sup> Polacy i Żydzi.

Tu dręczycielem więźniów był zastępca kapo Słazak Kubica który wyczerpywał więźniów biciem i nadmierną pracą mając przy tym zwyczaj przedłużania pracy o godzinę. W 1943 r. przybył do magazynu kapo Walter będący na usługach oddziału politycznego specjalnie okrutny dla Polaków. W 1944 r. przeszedł do dywizji Dierrlewaugera. Obecnie opowiem o stosunkach panujących na blokach. Po przybyciu do obozu mnie wraz z 300 więźniami transportu w którym przyjechałem przydzielono do bloku IV, gdzie blokowym był znany w obozie przestępca więzień niemiecki Krankeman. W czasie mojej bytności w Oświęcimiu Krankeman jak sam opowiadał, zamordował co najmniej 300 więźniów. Przy wejściu do bloku Krankeman pobił mnie bez powodu do utraty przytomności. Obudziłem się w sali, gdzie sypialiśmy. Była to sala o wymiarach 6x4, mogąca pomieścić najwyżej 40-u więźniów w której stłoczono 90-u później 105 więźniów. Sypialiśmy na rozłożonych siennikach po 3-4 na jednym, - niektórzy więźniowie sypiali na podłodze. Krankeman został zabity przez SS-manów 2 sierpnia 1941 r. Zastępcą blokowego był Wacław Rudzki były marynarz polski więzień z czerwonym trójkątem, który umarł na tyfus latem 1941 r. zlikwidowany przez polską tajną organizację w obozie. W stosunku do więźniów Rudzki był okrutny, nazwisk pomordowanych przez niego więźniów nie pamiętam. Starszym izbowym IV bloku był Ukrainiec z Warszawy Jerzy Jaszczenko, więzień polityczny który



wobec więźniów okazał się sadystą.

Był to wysoki blondyn z wydętymi ustami z głową spiczastą, wtedy w wieku lat 20. Słyszałem od kolegów iż 1945 r. władze amerykańskie aresztowały Jaszczenkę w Edensse /strefa amerykańska w Austrii/ i zwolniły dla braku dowodów zbrodni.

Ja mogę stwierdzić iż Jaszczenko znęcał się nad więźniami w okrutny sposób, a bijąc zamordował wielu więźniów.

W czasie gdy byłem na bloku Iv, Jaszczenko bił więźniów nieustannie drewnianą chodłą, wymierzając razy po głowie i nerkach. Wieczorem układając do snu więźniów stłoczonych w małej sali, wśród wulgarnych wymysłów na narodowe świętości Polaków, chodził po głowach więźniów stąpając podkutymi butami - kalecząc.

Mnie pobił wiele razy. Konkretnie pamiętam iż w maju czy czerwcu 1941 r. niedopuszczył mnie do fryzjera, a nazajutrz w niedzielę z powodu nieostrzyżenia włosów, powalił depreczając klatkę piersiową podkutymi butami. W rezultacie w ciągu kilku dni krew mi szła ustami.

W mojej obecności Jaszczenko pobił wielu więźniów, którzy potem zmarli po kilkudniowej chorobie. Pamiętam iż tak było z 1/ Dezyderym Muszyńskim pochodzącym z Poznania, który po pobiciu zachorował na zapalenie mózgu i zmarł w dniu 24.V.1941 r. 2. z księdzem Łopuszańskim z Kalisza który po pobiciu był zabrany do rewiru i zmarł w kilka dni po Muszyńskim. 3. z Jerzykiem imienia nie pamiętam, pobitym do utraty przytomności, który zmarł w szpitalu w 3-y tygodnie po pobiciu. Eszyscy byli bici bez powodu. Mówiono w obozie iż Jaszczenko w czasie urzędowania w charakterze starszego izbowego osobiście zabił na miejscu kilkunastu więźniów, nie licząc tych co chorowali i zmarli po pobiciu.

Ponadto Jaszczenko okradał żywność więźniów, obcinając porcje a pozostałą żywność rozdawał przestępcom niemieckim. Znęcał się też nad więźniami z premedytacją stosując n.p. za wyłanie zupy z kotła, który



79

on sam chochłą potracił, karę stołka, polegającą na tym iż więzień w przysiadzie miał trzymać w rękach ciężki dębowy stołek, na którym Jaszczenko umieszczał talerz z zupą obiadową. Po 10-u minutach więzień opadał z sił, stołek drgał, zupa się rozlewała. Wtedy Jaszczenko lub blokowy bili delikwenta za rozlanie zupy. W 1941 r. na IV bloku widziałem jak Krankeman, Rudzki i Jaszczenko zabili kijami więźnia za rzekome zabranie chleba. Nazwiska więźnia nie pamiętam i nie wiem czy on rzeczywiście przywłaszczył sobie chleb.

Dzień więźnia rozpoczynał się latem o godzinie 4. zimą o 4.30.

Po gongu, wśród bicia i przekleństw Jaszczenki i innych izbowych składaliśmy sienniki i sprzątaaliśmy izbę. Do wycia zimą i latem ustawiano nam przed blokiem koryta z wodą, która nie była zmieniana. Ustawiała się kolejka więźniów bez koszul, przyczym Jaszczenko bił przynaglając do pośpiechu. Kto zdążył wypijał czarną gorzką kawę, lub ziółka mające imitować herbatę. O godzinie 5-ej następował apel poranny, po którym grupy robotnicze szły do pracy przy dźwiękach orkiestry składającej się z więźniów. Na obiad przychodziliśmy z pracy do obozu niosąc ciężkie belki betonowe lub kamienie przez 2 1/2 km. Następował apel i obiad na który dawano nam litr zupy małowartościowej. Po godzinnej przerwie obiadowej w czasie której były również dwa apele przed obiadem i pójściem do pracy, praca trwała do godziny 5.30. Znow był apel wieczorny który o ile stan liczbowy więźniów się nie zgadzał trwał do północy. Pobyt na bloku był tak ciężki, że woleliśmy nawet najgorszą pracę. Na IV bloku przebywałem do sierpnia 1941 r. W tym czasie na IV bloku byli razem ze mną następujący więźniowie: ksiądz Łopuszyński, ks. Biniewicz, ks.dr.Niewęglowski, ks. Herbich, ks. Nowacki, prok. Wyrbser, fabrykant mydła Stark, który nie chciał się przyznać do niemieckiego pochodzenia, książe Czetwertyński z bratanikiem, artysta Zbigniew Sawan, inżynierowie bracia Ogłódek /jeden z nich asystent Szyszko Bogusza przy odbudowie Wawelu drugi architekt/, rozstrzelani w dniu 11.XI.1941 r. Księża i inteli-



genci specjalnie byli maltretowani przez władze bloku. Od sierpnia 1941 r. przydzielono mnie wraz z grupą więźniów których nazwiska podałem na bloku VIII gdzie blokowym był Ślązak z pochodzenia więzień z czerwonym trójkątem Bednarek., w stosunku do więźniów sadysta i morderca. Nie pamiętam nazwisk zamordowanych przez Bednarka więźniów; natomiast pamiętam jak bił więźniów, męczył karami cielesnymi, przetrzymywał spele na własne ryzyko. Miał zwyczaj bicia rurą gumową lub kijem. W końcu <sup>sierpnia</sup> 1941 r. po generalnym odwszeniu przebywałem na VI bloku do początku października 1941 r. kiedy przerzucono mnie do bloku X a. Tu blokowym był słynny z okrucieństwa Bolesław Wierzbica, zastępcą blokowego Kremzer. Blokowi jego zastępca bili więźniów za najdrobniejsze przewinienia np. za znalezienie słomki koło łóżka. Zamordowali obaj wielu więźniów. Byłem świadkiem jak Wierzbica zabił więźnia Kubskiego pochodzącego z Warszawy. Początkowo Wierzbica bił Kubskiego kijem, prawdopodobnie bez zamiaru zabicia, jednak ze względu na to, że Kubski pod wpływem razów, wykonywał ruchy podobne do tańca Wierzbica ubawiony bił bez przerwy aż Kubski skonał. Wierzbica i Kremzer urządzali t.zw. bale murzyńskie. Przeznaczonych do ukarania więźniów rozbierali do naga, stawiali na betonie. Dwóch takich więźniów brało na barki trzeciego, trzymanego za głowę i nogi. Takie trójki musiały biegać dwie godziny i dłużej. Bale murzyńskie odbywały się niemal codziennie zimą. Wierzbica robił zakłady się z blokowym X bloku Skrzypkim o to kto jednym uderzeniem w twarz powali więźnia. Do tej zabawy wybierali głównie muzułmanów tj. więźniów słabych. Wierzbica nie pozwalał nocą wychodzić do ubikacji inaczej jak bosą, przyczym więźniowie musieli iść po zaśnieżonych schodach. Chodziło o to by tupot butów więźniów nie przeszkadzał blokowemu we śnie. Zapamiętałem nazwiska następujących więźniów, przebywających wraz ze mną na Xa bloku: prof. Uniwersytetu w Kairze Korwin Pawłowski, grafik Adam Bobelski /obecnie przebywający w W-wie/ artysta dramatyczny Rydzewski, speaker Polskiego Radia w Toruniu,



Lewicki /zamordowany w Gross-Rosen/, Bronisław Narciarz/narodowości czechosłowackiej/. W marcu 1942 r. zostałem przeniesiony do bloku 24 gdzie blokowym był Niemiec Gohse, człowiek spokojny. Po epidemii tyfusu w czasie generalnego odwszenia w czerwcu 1942 r. przerwano mnie do bloku IV, po kilku tygodniach do bloku XV. Na początku 1943r. zostałem przydzielony do bloku XVI, gdzie blokowym był więzień znany z okrucieństwa, którego nazwiska już nie pamiętam. Pisarzem tego bloku był więzień Polak, 20 syn pułkownika z Warszawy Malinowski, który odznaczył się okrucieństwem wobec więźniów. Bijąc zamordował kilku więźniów, których nazwisk nie zapamiętałem. Od wiosny 1943 r. do ewakuacji obozu, przerwano mnie kilkakrotnie do innych bloków. W dniu 18 stycznia 1945 r. odbyła się ogólna ewakuacja obozów oświęcimskich, zorganizowana w ten sposób iż zdrowych i chorych więźniów pędzono pieszo w kierunku południowo-zachodnim, strzelając po drodze do więźniów słabszych, którzy nie mogli nadążyć za pochodem. Najwięcej padło kobiet. Wyszedłem 19 stycznia 1945 r. w ostatnim transporcie z obozu, i po niesłychanych trudach doszedłem pieszo do stacji Wodzisław za Boguminem. Stąd koleją przewieziono transport do obozu w Mathausen a po kilku dniach do oddziału tego obozu Melk. Wobe zbliżenia się armii radzieckiej przerwano nas następnie do Ebensee koło Salzburga, skąd w dniu 6 maja 1945 r. zostaliśmy uwolnieni przez armię amerykańską. W obozie w Mathausen, Melk i Ebensee, miałem numer 116942. Na tym protokół zakończono i odczytano. *Opisano „agentów”, „prebysyżęce”, „maję”, „szpilów”, „thium”, „sami”, „leci”*  
*Skreślono „prypisem”, „tyu”* / Mieczysław Kościelniak/



Sędzia

/ Halina Werenko /

Za zgodność

P.o. Sędzia  
HALINA WERENKO

*Melen*